

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, PRL
Słowa kluczowe	Szczecin, PRL, edukacja, studia, Politechnika Szczecińska

Koledzy ze studiów – różne środowiska, różni ludzie, spóźnione roczniki

Koledzy też byli dziwni, byli z całej Polski, ale było też dużo takich, którzy przyjechali z Francji. Wtedy Gierek sprowadził górników na Śląsku, bo on był sam górnikiem we Francji i on sprowadził wiele rodzin tych Polaków gwarantując im tu na Śląsku pracę, mieszkanie i tak dalej. I sporo było tych Francuzów. Oni mówili po polsku, trochę kaleczyli, ale też troszkę byli z innego świata. Było sporo ludzi, którzy wrócili z Dalekiego Wschodu. Nieraz były kłótnie o to, kto więcej przeżył za okupacji. Mówili, że myśmy za okupacji nie przeżywali takiego głodu, jak oni. Rzeczywiście oni potężny głód cierpieli, ale myśmy [opowiadali], że przynajmniej to mieli, że nikt ich bez sądu nie mógł na ulicy zastrzelić.

A takie były sytuacje przecież były, ja sam je widziałem, byłem świadkiem. A tam na wschodzie, jaki tam ten sąd był, to był, ale był. I to były takie kłótnie, tak prześcigaliśmy, kto dostał, więcej po siedzeniu. Miałem takiego kolegę, Antosia. Poleszuka. Przed wojną śmialiśmy się z Poleszuków, że oni jak wejdą na lipę boso, to schodzą w butach. Poleszucy umieli pleść takie ciapy na lato. Z lipy strugali takie jak gdyby wióry, łupali na takie wąskie pasy i pletli z tego. I on to umiał robić, obiecał mi, ale całe studia zeszyły, a on mi tych ciapów nie upiół. Zawsze braliśmy ze stołówki kromki chleba, bo chleb to jeszcze był, więc się brało trochę na kolację. Idziemy kiedyś do teatru, ja patrzę, a on upycha kromki chleba za pas, za pazuchę, w kieszeń garnituru, który tam jedyny miał. [Pytam], co robi? On tak spojrzał na mnie i mówi, że jak nie ma ze dwóch kromek chleba przy sobie, to się boi, że go głód napadnie. Tyle lat już po okupacji, po tym głodzie, a on to w sobie jeszcze miał. I w pewnym momencie on sobie w teatrze skubał ten chleb. Czyli musiał naprawdę przechodzić potężny głód, że tak się zachowywał, prawie jak pierwotny człowiek. Że to zostało w jego psychice – studenta, który już był świadomy, który niedługo już miał być kimś na stanowisku. To były naprawdę różne środowiska, różni ludzie –żonaci, po wojsku, różne spóźnione roczniki. Ludzie z całej Polski. Mówili do mnie: „Bogdan, nie śpiewaj, nie śpiewaj” Bo rzeczywiście tam było dużo poznaniaków, ich poznański akcent był

taki twardy, taki niemiecki. I oni twierdzili, że my ze wschodu śpiewamy, że [mamy] taki śpiewny akcent.

Data i miejsce nagrania	2018-11-28, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"